Kuryer Poznański.

No. 56. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 10 marca 1875.** Ludwik Gayzler. Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi elgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 marca.

Od chwili ukończenia wojny francusko-niemieckiéj wyśmiewała prasa p r u s k a nieustannie dziennikarstwo francuskie z powodu gorliwości, z jaką śledziło wszelkie s'arania rządu niemieckiego, skierowane ku powiększeniu i ulepszeniu i tak już najpotężniejszéj armii na świecie, i z wyprowadzanych ztąd wniosków na gotowość niemieckiéj armii do bliskiéj wojny. Teraz zmieniły się role, bo oto zapożycza najprzedniejszy organ księcia Bismarcka, N o r d d. A l l g. Z t g, artykułu aż z dzienniczka dość mało zresztą w Prusach czytanego, z B a d i s c h e L a n d e s Z t g, ażeby świat przekonać o wysileniach, jakie Francya robi, by jak najwcześniéj stanąć gotową do walki. Ów badeński dzienniczek dowiedział się tedy z austryackich dzienników, że Francya potrzebuje jeszcze dwa miliony poprawnych chassepotów, że zaś we własnych fabrykach broni krajowych zdoła tylko 500,000 ich wykończyć, zmuszonaby przeto była czekać jeszcze cztery lata, zanimby potrzebną liczbę broni palnéj osięgła. Dla tego zawarła przez swych agentów wojskowych kontrakt z fabryką broni pana Kerschell w Styryi, zatrudniającéj 4000 robotników, by tym sposobem już w dwa lata stanąć w pogotowiu. B a d i s c h e L a n d e s Z t g pozostawia czytelnikom swoim przyjemność wyprowadzenia wniosków z podanéj przez nią nowiny, czy plotki.

Jedno z pism niemieckich podaje dość szczegółowe zestawienie tego, co w rozmaitych krajach Europy zrobiono t y l k o w ciągu roku zeszłego dla podniesienia i powiększenia s i ł w o j e n n y c h tych krajów. Zaprawdę, rozpatrując się w tych cyfrach, rok Pański 1874 można nazwać rokiem żelaznym, tyle tam zrobiono przygotowań dla jakiegoś przyszłego roku. Zestawiając owe cyfry rozmaitych armii, rozmaitych broni, z cyframi z roku 1870, które mamy pracowicie i nauczająco zebrane w broszurze p. C. v. S., oficera pruskiego, wydanéj przed samą wojną francuzką, zdumiewać się przychodzi nad postępem, jaki przez te tylko lat pięć zrobiła Europa na téj wojennéj drodze, nad ogromem kapitału, inteligencyi, pracy, jaki przez te pięć a nawet właściwie przez te lat cztery wydała na owe różnorodne cele wojenne, do których dąży z nieusypiającą na chwilę energią. Rok zeszły zwłaszcza szczególniéj się pod tym względem odznaczył.

W N i e m c z e c h w roku zeszłym przyjęto prawo, naznaczające cyfrę armii stałéj (bez ochotników jednorocznych) na 401,659 ludzi, oraz wniesiono (już zatwierdzone) prawo o landszturmie, które jest po prostu przedłużeniem obowiązku służby wojennéj do 40 roku życia, który to obowiązek do téj pory ciążył tylko na ludności do 32 roku; prawo to, jak na teraz, wedle niemieckich obliczeń, które, według nas, naumyślnie za nisko są podawane, powiększyło od razu armią o 205,000 ludzi silnych, zdrowych i z rzemiosłem wojskowém obeznanych, bo poprzednio swe lat dwanaście w armii, rezerwie i landwerze wysłużyli.

Niepodobna nam wchodzić w szczegóły, wykazywać powiększenie artyleryi polowéj w armii niemieckiéj, oraz artyleryi fortecznéj, liczącéj dziś 29 batalionów, z któremi w razie wojny łączy się jeszcze 27 batalionów artyleryi landwery, głęboko pomyślanych reform w téj broni, przeprowadzonych wedle wskazówek doświadczenia w ostatniéj wojnie zyskanego. Wspomnimy tylko o zaprowadzeniu nowych karabinów (Mauser'a), któremi w r. z. uzbrojono pięć korpusów (2, 6, 8, 10 i 11), reszta zaś armii ma je dostać w tym roku. W sprawie fortec rząd niemiecki także był bardzo czynnym. Wprawdzie nakazano zniesienie szańców dwunastu fortec mniejszych, ale pozostawiono ich 31, z których 12 jest pierwszéj, 12 drugiéj, 5 trzeciéj klasy, 2 zaś nie mają dotąd klasy oznaczonéj. Liczba fortec pierwszéj klasy powiększy się zresztą skutkiem wielkiego rozszerzenia fortyfikacyi Torunia. Do nierozklasyfikowanych liczą się jeszcze fortyfikacye w Malborgu i Tczewie nad Wisłą, oraz fortyfikacye zamykające ujścia rzek Ems, Wezery, Elby i Niemna, albo raczéj zatoki Kurońskiéj (Memel). Jeżeli jeszcze dodamy do tego kolosalne a bardzo szykko prowadzone roboty w dwóch świeżo zdobytych fortecach Strasburgu i Metzu, to doprawdy przyznać należy, że obok tych wszystkich przemian, reform, uzupełnień i powiększeń armii prusko-niemieckiéj, już i tak odznaczającéj się wybornemi i wypróbowanemi przymiotami, berlińskie ministeryum wojny w roku 1874 rozwinęło niesłychaną czynność, świadczącą, jak czujnie i niespokojnie, pomimo wszystkich tryumfów, państwo to o przyszłości myśli.

Autor artykułu niemieckiego zaznacza, że w 1874 r. R o s y a po raz pierwszy w zastósowanie wprowadziła obowiązek powszechnéj służby wojskowéj, rozbiera zasady nowego prawa i dochodzi do wniosku, że celem jego jest nietyle jeszcze liczebne powiększenie armii, ile jakościowe wzmocnienie żywiołu oficerskiego, podniesienie armii pod względem duchowym przez wciągnięcie silniejsze do szeregów klas ukształconych. Dotknąwszy zamierzonego podziału armii rosyjskiéj na korpusy, których ma być 15 po 3 dywizye piechoty i po 1 dywizyi jazdy, z odpowiednim udziałem artyleryi i innych broni, podziwia prawie niezmierne powiększenie artyleryi polowéj, pisząc: „Artylerya polowa zyskała w Rosyi równie wielkie jak niesłychanie szybkie powiększenie przez to, że już w roku zeszłym uzupełnione zostało rozpoczęte w 1873 r. pomnożenie ciężkich dziesięcio-funtowych bateryi (dwie na brygadę), co przy 47 brygadach daje 752 dział. Licząc siłę piechoty liniowéj na 520,000, wypadnie po 4 działa na 1000 ludzi, kiedy po rok 1873 liczono w tym stósunku tylko po dwa działa, nie bacząc na kartaczownice, stanowiące szóstą część dział.“ Autor artykułu, wyraźnie oficer sztabowy, troskliwie wylicza wszystkie inne liczne reformy, w 1844 r. w armii rosyjskiéj zaprowadzone, w celu wzmocnienia tak rezerw jak wojsk, w drugiéj linii za armią czynną stojących, zapasowych, miejscowych i t. d., oddając im wielkie pochwały.

Armia w ł o s k a w 1874 roku wyrabiała się daléj, na zasadzie prawa z dnia 22 listopada 1873 roku, a jakkolwiek nadzwyczaj wiele jéj nie dostawa, czemu i zły stan finansów winien, wszakże już dziś przedstawia bardzo poważną siłę. I tu zaprowadzono służbę wojskową powszechną od 20 do 40 roku, a w roku bieżącym ma już być uorganizowana milicya ruchoma czyli landwera, która ma liczyć 108 batalionów piechoty, 58 kompanii bersaglierów, 24 bataliony strzelców alpejskich, 42 baterye artyleryi i t. d., co razem dać ma około 200,000 ludzi, mogących być w polu użytymi. Tu się nie liczy pospolite rus enie czyli landszturm, który przypuszczalnie ma liczyć około miliona ludzi, ale którego organizacya jeszcze daleko.

Najciekawsze może z tego artykułu są wiadomości o armii f r a n c u s k i é j, autor bowiem łączy z niemi ważne i surowe uwagi krytyczne, przyznając wszakże, że Francya w ciągu roku zeszłego niezmiernie wiele tak dla organizacyi swéj armii, jak wogóle dla podniesienia całéj siły obronnéj kraju zrobiła. Ustęp to jednak zbyt obszerny, byśmy go tu pomieścić mogli. Dowiadujemy się tylko z niego, że pod względem uzbrojenia Francya do końca roku bieżącego mieć będzie 2 miliony karabinów nowego systemu (Gros), oraz 494 baterye dział bronzowych z lawetą żelazną systemu Reffye, kalibru 5 i 7 kilogramów (13 i 18 funtów), które wszakże następnie na działa stalowe zamienione będą. Widocznie działa Reffye'go przyjęto dla pospiechu, by armia francuska jak najprędzéj mogła pod względem artyleryi zrównać się o ile można z armią niemiecką. Szczególniéj jednak podziwia autor, że Francya w roku zeszłym zdołała wcielić do armii cały roczny kontyngens 151,000 ludzi.

Na zakończenie podajemy wedle autora niemieckiego cyfry, do jakich armie czynne ważniejsze dojdą, po przeprowadzeniu w nich zupełnie zmian w roku zeszłym zadekretowanych. Cyfry te przedstawiają tylko armie czynne, to jest działające w pierwszéj linii, bez wliczenia rozmaitych landwer, milicyi, pospolitych ruszeń, landszturmów, a nawet oddziałów zapaśnych. Czynna więc armia Niemiec liczy 888,000, Rosyi 760,000 (nie liczy tu autor rezerwy armii kaukaskiéj i azyatyckiéj, ale liczy kozaków), Francya 636,000, Austrya 502,000, Włochy 340,000. Według wspomnionéj wyżéj pracy bardzo szczegółowéj oficera pruskiego, w roku 1870 też same armie czynne takie przedstawiały cyfry: Prusy 342,500 ludzi i 984 dział, Rosya (bez żadnych wyłączeń) 748,000 ludzi i 1304 dział, Austrya wszystkiego z landwerą 585,000 ludzi i 1248 dział, Włochy 299,000 ludzi wszystkiego. Siły, jakie Prusy i Niemcy w 1870 roku wystawiły, przechodziły milion ludzi pod bronią, ale armia czynna tak Związku Północnego jak połączonych z nim państw południowych niemieckich obliczona była na 597,000 ludzi. To zestawienie cyfr i porównanie zdaje się nam dość pouczające.

Cośmy wczoraj na tém miejscu powiedzieli o przesileniu gabinetowém w F r a n c y i, nabiera przez wiadomości dzisiaj nadchodzące zupełnego usprawiedliwienia. Wiadomości te są tak chaotyczne, a przy tém tak mało dające przewidzieć koniec owego najwytrwalszego w dziejach konstytucyjnych przesilenia, że zrzekając się wszelkiego wyjaśnienia téj gmatwaniny, podajemy po prostu telegramy, które dziś z Francyi A g e n c y a H a v a s nadsyła: Oto, co ona donosi:

P a r y ż, 8 marca przed południem. Wiadomość, że książę Audiffret-Pasquier okaże się gotowym do objęcia teki spraw wewnętrznych, potwierdza się. Miał on tylko postawić za warunek, że i p. Buffet wstąpi także do ministerstwa. O postanowieniach pana Buffet obiegają sprzeczne wiadomości. Według najświeższych z tychże wiadomości zdaje się, że podejmie on się utworzenia gabinetu i sądzą powszechnie, że przyjdzie do skutku ministerstwo, w którego skład wejdą, oprócz p. Buffet, pp. książę Audiffret-Pasquier, Dufaure, Leon Say, Wallon, książę Décazes, Cissey, Montaignac i Caillaux.

P a r y ż, 8 marca. Pan Buffet zrzekł się, jak w sferach parlamentarnych zaręczają, teraz już całkowicie powierzonego sobie zadania utworzenia nowego ministerstwa. Słychać także, iż zaniechano także już rokowań z grupami lewicy względem złożenia tego ministerstwa. Z innéj strony obiegają całkiem odmienne pogłoski o załatwieniu przesilenia. Lewica nie zaniechała jeszcze nadziei, iż książę Audiffret-Pasquier da się nakłonić do objęcia teki spraw wewnętrznych i dla tego obroczyła interpelacyą względem załatwienia obecnéj kryzis do dnia jutrzejszego.

W a n g i e l s k i é j Izbie wyższéj oświadczył lord kanclerz, lord Cairns, że rząd z ubolewaniem czuje się spowodowanym cofnąć projekt zmiany do prawa o reformie sądownictwa z roku 1873, skoro zamiar zniesienia najwyższéj instancyi sądowniczéj Izby wyższéj napotkał na tak żywą opozycyą. Przeciw temu postanowieniu wystąpili z naganą lordowie Selborne i Grey, w obronie zaś jego stawali lord Derby i książę Richmond. W dalszym przebiegu posiedzenia tłómaczył lord Derby, w skutek odnośnego zapytania lorda Granville, uznanie ze strony rządu angielskiego rządów pana Serrano i króla Alfosa XII, przyczém zapowiedział przełożenie wszelkich dokumentów, z sprawą tą styczność mających, o ile da się to pogodzić z względami dla rządów zagranicznych. — W Izbie niższéj odrzucono wniosek posła Hawson, tyczący się

Z podróży w Szwajcaryi.

(Zobacz No. 38, 41, 43, 47, 50, 51, 52, 53, 54 i 55.)

(Dalszy ciąg.)

„Raz, gdy się uciszyło, uczułem ulgę, jakby jakiś powiew błogości przemknął się koło mnie. Ucha nie dotknął żaden szmer, nerwów nie targnął żaden ruch, a przecież zdało mi się, że coś jasnego, lubego, uroczego weszło, zbliżyło się, stanęło nademną. Tak mi było błogo, żem przez chwilę nie śmiał, nie mógł rozemknąć powiek. Spojrzałem wreszcie. Nademną skłaniała się postać anielska, biała, przejrzysta, jakby z mgły zwiana a tęczą owita. Pochylały ją ugięte nieco kolana, a ręce składały się jak do modlitwy. Głowę jaśniejącą świetlanym otokiem podnosił blask oczu, w których walczyła łza litości z promieniem nadziei. Byłże to zwiastunnik ozdrowienia, czy anioł śmierci? Jasności téj długo znieść nie mógłem. Ciężkością powiek same zwarły się znowu oczy. Słodki, nie wiem jak długo trwający sen, przeciągnął to widzenie w rozliczność obrazów i nieskończoność marzenia. Gdym się przebudził, ujrzałem postać, nieco podobną do tamtéj, ale jakżeż odmienną, jakby z eterycznéj w cielesną przeszła. Klęczała u stóp mego łoża, i przesuwając paciorki na różańcu, modliła się. Przypatrzywszy się, poznałem siostrę pasterza. Znać, że spostrzegła w oczach moich wyraz podziwu, czy wdzięczności, bo jéj bladą twarz pokrył lekki rumieniec, i nim przemówić zdołałem, znikła.

Następnych dni choroba moja wzięła obrót inny, nastało niby polepszenie, boleści zmniejszyły się, przytomność wróciła, ale ogarnęła mnie zupełna niemoc. Z małomównéj i sposępnionéj staruszki mógłem tylko to wydobyć, że trzeba się zachować spokojnie i cicho, a zapewnie siły same wrócą. Coraz téż rzadziéj przychodziła. Natomiast troskliwość córki, obawa o mnie, stawała się z każdym dniem widoczniejszą. Często czuwała nademną i w dzień i w nocy, modląc się zawsze i cicho jak cień przesuwając. Mimo zakazu, zapytałem jéj raz, czemu mi matka już leków nie daje? Odpowiedziała, że te mi nie pomagają, ale że Bóg zawsze uleczyć może, i z westchnieniem wskazała na niebo. Kiedyindziéj prosiła, abym za nią modlitwę choć w myśli powtórzył. Gdym na to skłonieniem głowy się zgodził, ośmielona, uradowana moją powolnością, napomknęła, czybym nie chciał widzieć starego księdza, który mieszka w najbliższéj wiosce na dole. Skorom i na to przystał, uklękła i wzniosła dłonie do góry, jakby w podzięce.

Zaraz nazajutrz przybył sędziwy kapłan. Usiadłszy przy mém łożu i coś o zdrowiu pomówiwszy, zaczął najprzód ostrożnie badać, czym chrześcianin, a potém czym katolik. Gdym na oba te pytania potakująco odrzekł, zagadnął, czy umiem i czy odmawiam pacierze? Odpowiedziałem, że matka mię ich uczyła, ale żem wszystkie zapomniał w zawiei i zgiełku światowym i dopiero teraz znowu sobie przypominam pod natchnieniem méj pobożnéj opiekunki. Natrącił wreszcie o spowiedzi. Na to wszczęła się we mnie ciężka walka, nie z niechęci, ale z trudności zebrania myśli. Spostrzegł to staruszek, więc nie nalegał, tylko przy odejściu, dając obietnicę, że za parę dni powróci, zalecił mi jak najczęstszą i najgorętszą modlitwę.

Nie będę przywodził, jaką koleją rozmyślań, modlitw i skruchy przebyłem tę przestrzeń, co się rozpościera między ciemnicą grzechu a jasnością zbawiennych postanowień. Przewodniczka moja wybierała zawsze takie rozpamiętywania, takie modlitwy, które najlepiéj odpowiadały potrzebom méj duszy, jak gdyby ją jasnowidzeniem przenikała, wiadoma głównych w mém życiu wypadków. W miarę zdrowia duchowego, wracało i zdrowie fizyczne. Póki z łoża ruszyć się nie mógłem, kapłan nawiedział nas często. Przeraziły go pierwsze moje wynurzenia, które tak były chaotyczne, że za spowiedź uchodzić nie mogły, dziwił się, nie rozumiał, nie wierzył, brał je za wymysły obłąkania, ale powoli przekonawszy się o méj rzetelności i skrusze, litował się, pocieszał, dodawał otuchy, nakazywał pokorę, pokutę, poświęcenie reszty życia twardym usługom bliźnich i umartwieniom, ufność w miłosierdzie Boże, a wreszcie rozgrzeszył, odkładając jednak przypuszczenie do Stołu Pańskiego, aż póki trudem i ofiarą nie stwierdzę mych postanowień.

Nadchodził czas, w którym powstać miałem z łoża. Była wczesna wiosna. Wszystko się radowało. Szalet nasz stał pod gęstym wieńcem lasu jodłowego, który oddzielał i zasłaniał wyższe i skalistsze piętra góry. Przodem rozścielało się pasmo stromych łąk, ktore, okolone rowkami do nawodniania, tworzyły jakby szachownicę z mniejszych i większych czworoboków, sięgającą daleko, daleko, aż do samego dołu, gdzie rozsiadła się ludna wioska, a z pośrodka wybłyskiwała biała wieżyczka bluszczem owitego kościołka. Ujęte rowkami strugi błyszczały jakby srebrna siatka na zielonym smug jedwabiu. Kiedy wieżyczka ozwała się na jutrznię lub Anioł Pański, a jednocześnie zabrzękły dzwonki krówek po wyżynach, zdało się, że chełszczące strumyki dźwięki te z jednego miejsca na drugie przenoszą i kojarzą. Miły był widok przedemną, milszy jeszcze w méj duszy i myślach. Wszystko uśmiechało się pogodą, najpogodniéj przy mnie i nademną Frenelly, czyli Nelly, jak ją matka pieściwie nazywała.

Pod jéj ożywczym wpływem nędzny szałas przybrał w mych oczach postać czarownéj chatki. Nie raził mnie niedostatek, bo go jéj ręka osłaniała ładem i czystością, tym wdziękiem i ozdobą ubóstwa. Po raz pierwszy od tak dawna uczułem się swobodnym, prawie szczęśliwym, nie nadzieją przecież rozkoszy ziemskich, ale otuchą, że może tu znajdę najrozleglejsze pole dla pokuty i zasługi. Obawę, aby mi nie było za dobrze i abym się nie dał znowu marzeniami pokusić w inną stronę, poskramiała troska, co będzie, skoro oni moje kalectwo spostrzegą. I postanowiłem nie frasować się tém, nie uciekać się do wybiegów i kłamstwa, iść przed się, jak gdyby mi nic nie brakło, — a jeśli się odemnie odstrychną, znieść cierpliwie, jeśli wypędzą, obrać sobie pustelnię między niedostępnemi skałami, czynić dobrze bliźnim i pokutować.

Kiedym mógł już wychodzić, siadywałem w gęstwinie między jodłami, co domek nasz otaczały. Nawiedzała mię tam często staruszka w poczciwéj chęci, aby zadumanego rozerwać. Przeszłość cała zatarła mi się w pamięci, wszystka nauka wywietrzała, pozostało mi tylko coś ze znajomości roślin. Rozmawialiśmy więc najzwykléj o ziołach i o leczeniu rozmaitych chorób. Niekiedy jednak próbowała ona wybadać mię, kim jestem. Mówiła, że gdy jéj syn znalazł mnie w śniegu, poznał od razu, żem z pańskiego rodu, pewnie bogaty, może Anglik, albo jaki inny poganin, i że tak się wszyscy uradowali, gdy się przy księdzu okazało, żem jednéj z nimi wiary. Milczałem, albo zwracałem rozmowę na ulubiony nam przedmiot o ziołach, ona téż coprędzéj się cofała, aby się nie wydać natrętną. Dziwiła mnie częsta nieobecność jéj córki. Czasem ani jéj ujrzeć dzień cały. Py-

obniżenia cyfry armii czynnéj 224 głosami przeciw 61.

Z St. Jean de Luz donosi telegram Biura Wolffa, że karliści rozpoczęli ostrzeliwanie miasta Orio. Jenerał Loma wyrusza ze swém wojskiem na odsiecz. Stratę wojska alfonsystowskiego w bitwie pod Bagnolas podają źródła karlistowskie na 300 żołnierza w poległych i rannych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Sarnowa, 9 marca.

(Wezwanie nauczycieli katolików do podpisania adresu katolików państwowych.)

Inspektor powiadowy z Rawicza, protestant, zawezwał nauczycieli katolickich okręgu swego na 7 bm. do Sarnowy na poufną pogadankę. Stawiła się dość wielka liczba, pomimo, że to była niedziela i po parafiach odbywała się passya. Tu przedłożył im pan inspektor swoje akta i wzywał ich do podpisu adresu katolików państwowych w pruskiéj izbie poselskiéj w Berlinie, występujących przeciwko encyklice Ojca św. żądając, ażeby w ten sposób i oni encyklikę tę potępili. I rzeczywiście, co prawie nie do uwierzenia, znalazło się kilku, którzy życzeniu pana inspektora zadośćuczynili, wielu zaś, wzgardziwszy takiém żądaniem, pojechało do domu.

Z pod Gostynia, 6 marca.

(Przyjęcie ks. Kinowskiego.)

(W. S.) Małe rzeczy mogą być nieraz ważną wskazówką. Podobnie, mniemam, ma się rzecz z przyjęciem przez parafian ks. Kinowskiego, wikaryusza w St. Gostyniu, wracającego z więzienia w Koźminie. Gdy parafianie starogostyńscy dowiedzieli się, iż ks. Kinowski jest wreszcie po 11 miesiącach wolny i pragnie wrócić do nich, wystarali się o wysłanie po niego furmanki a sami przysposobili się na przyjęcie jego. Mimo bowiem, że go zaledwie pół roku mieli wśród siebie, powzięli wielkie zaufanie ku niemu i z tęsknotą dowiadywali się, rychłoli do nich powróci. Lud całéj parafii czekał w środę przeszłą (3 bm.) kilka godzin na niego. Gdy wreszcie o ósméj na wieczor ukazał się pojazd, uszykowali się wszyscy na końcu wsi, jeden z nich powitał go w krótkiéj przemowie, i wśród tryumfu prowadzili go przez wieś całą oświetloną. Nawet w najuboższéj chatce nie było okienka, któreby nie było oświetlone na cześć przybywającego, a niektóre pomieszkania były nawet wspaniale oświetlone. Wszystko to czynił lud sam ze siebie, bo raczéj powstrzymywano go, aby nie narażał wracającego z więzienia; zwłaszcza polecono ludowi, aby unikał wszystkiego, coby mogło dawać przyjęciu pozór uroczystości kościelnéj. Mało jednak na to zważano; zaprowadzono księdza do przystrojonego kościoła, chcąc usłyszeć od niego słowa pociechy, jakiéj przez ten czas prawie zupełnie byli pozbawieni. Ks. Kinowski przemówił téż, podziękował ludowi, który zapełnił zupełnie kościół, w czułych wyrazach za przywiązanie, oświadczył, że to mu będzie zachętą do dalszéj pracy, a w końcu prosił, aby i nadal pokładali w nim zaufanie, a zarazem w tych, którzy w razie jego wydalenia zarządzać będą parafią. Parafianie okazali swém zachowaniem się, że pokładają zaufanie w księżach, „którzy ich nie zdradzą,“ a zarazem pokazali, że nie potrzeba się obawiać, by się dali obałamucić łatwo mimo sztuczek rozlicznych używanych w tym celu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** O stanie zdrowia NPana zamieszcza Reichs- und Staats-Anzeiger następujący biuletyn:

„JCKMość zmuszony jest z powodu lekkiego zaziębienia nie opuszczać komnaty i ochraniać się.“

* **Posener Ztg** odpowiada nam w dzisiejszym rannym numerze na nasze aawezwanie, aby według przyrzeczenia skarciła porówno z prasą polską niefortunny wykrzyk ministra hr. Eulenburga, — ale odpowiada wykrętem, że p. minister nie kazał Polakom stać się Niemcami (Deutsche) tylko oświadczył, że muszą czuć się poddanymi niemieckimi (deutsch). Na takie stylistyczne bałamuctwa, celem ominięcia prawdy, nie warto, chyba wzdrygnąć ramionami. Polacy dobrze wiedzą, co p. minister wypowiedział i do czego ich chciałby zmusić.

* **Odczyty.** Wczoraj czytał w Bazarze p. Józef Kościelski drugą część swéj pracy: „Stubramne Teby“, dziś będzie mówić daléj ks. lic. Chotkowski „O Zygmuncie Krasińskim.“

* **Dwunastu nauczycieli** z okolicy Chełmna skazano, jak donosi Germania, każdego na 15 talarów grzywien za to, że wykładali dzieciom polskim religią w języku polskim.

* **Najnowszy numer** Justiz-Ministerialblatt zawiera ogłoszenie, że w tegorocznym budżecie pomieszczone zostały w obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego dwie nowe posady sędziowskie w Poznaniu i jedna w Środzie i wzywa, ażeby się do posad tych zgłaszano. Obecnie włącznie z powyższemi opróżnione są w tutejszym obwodzie przy następujących sądach posady sędziowskie: po jednéj w Grodzisku, Gostyniu, Pleszewie, Szamotułach, Śremie i Środzie, i po dwie posady w Kępnie i Poznaniu. Rzeczników praktykuje obecnie w obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego tylko 55, podczas kiedy w r. 1870 pozostawało 72 rzeczników w urzędzie. Część posad rzeczników zniesiono ze względu już to na niegwałtowną potrzebę, już to ze względu na brak sędziów, podczas kiedy druga część nie jest obsadzoną z braku kandydatów na nie. Prócz tego opróżnioną jest posada radzcy przy tutejszym sądzie apelacyjnym, po udzieleniu radzcy panu Moellenhoff emerytury.

* **Pana M. Sczanieckiego** z Nawry spotkało dzisiejszéj nocy (z poniedziałku na wtorek) niemałe nieszczęście. Pożar zniszczył mu owczarnią i znajdujące się w jednym wielkim budynku stajnią i oborę. Ogień wybuchł w téj części obory, w któréj pomieszczone było bydło komornicze. Zdaje się, że pożar był podłożony. Oprócz rzeczonych budynków z inwentarza spaliła się p. Sczanieckiemu jedna tylko owca, z bydła komorniczego atoli spaliły się trzy krowy. Strata dla p. Sczanieckiego jest o tyle bardzo dotkliwą, że stare budynki zupełnie jeszcze odpowiadały swojemu celowi, suma asekuracyjna zaś zaledwie w trzeciéj części pokryje koszt budowy nowéj. Dzięki szacunkowi, jakiego p. Sczaniecki zażywa u sąsiednich obywateli, czy to Polaków czy Niemców, znajdzie się u nich pomieszczenie dla inwentarza pozbawionego dachu. (Gaz. Tor.)

* **Podział powiatu chojnickiego,** w Prusach Zachodnich, na dwa powiaty: chojnicki i tucholski przyjęty już został przez pruską Izbę poselską.

* **„Katolik“** podaje następującą statystykę ludności Górnego Szląska pod względem ich wyznania:

Powiat	Katolików	Protestant. i Żydów
Kluczbork	11,016	30,210
Oleśno	39,943	6,235
Opole	87,855	12,953
Wielkie Strzelce	58,029	2,278
Lubliniec	42,727	1,595
Toszek-Gliwice	78,055	3,407
Tarnowice	35,712	2,167
Bytom	72,,50	7,024
Zabrze	35,785	2,260
Katowice	65,833	5,080
Pszczyna	80,491	7,943
Rybnik	70,524	2,326
Raciborz	111,493	3279
Koźle	62,255	2,197
Głupczyce	75,507	6,250
Prudnik	79,254	6,455
Niemodlin	28,498	11,947
Nyssa	88,172	4573
Grotków	41521	2,632
Razem	1,165,620	120,811

* **Zegarmistrz Brodzki** z Królewskiéj Huty został skazany na rok więzienia za obrazę księcia Bismarcka i króla pruskiego.

* **W Cieszygie,** we fabryce cynku Donnersmarka, odeszło 70 robotników od roboty, ponieważ jeden z dozorców sponiewierał robotnika Robotnicy domagają się również wyższéj płacy — We Witkowicach, gdzie zatrudnionych jest 4000 robotników, panuje również wielkie niezadowolenie.

* **Najbliższy spis ludności** odbędzie się dnia 1 grudnia r. b., i to podług zasad, uchwalonych w radzie związkowéj. Spis ten ludności będzie tylko ograniczony, taki, jaki się w pierwszéj połowie każdego dziesiątka lat odtąd odbywać ma, podczas kiedy przy końcu każdego dziesiątka, najrychléj zatém w roku 1880, odbywać się będzie spis ludności w jak najobszerniejszych rozmiarach. Na rok bieżący naznaczony spis nabiera jednakże przez to znaczenia, że po raz pierwszy statystyka rzemiosł pomieszczoną w nim zostanie. W królewskiém biurze statystycznem w Berlinie czynią już potrzebne do tego przygotowania.

* **Ciągnienie** 3 klasy 151 królewsko-pruskiéj loteryi klasowéj rozpocznie się dnia 16 b. m.; losy zaś do niéj odnowione być powinny do dnia 12 bm. godziny 6 wieczorem.

* **Woźnicę** jednego z tutejszych spedytorów zbiło kilku nieznajomych na tutejszym dworcu kolei żelaznéj tak silnie, że go bezprzytomnego odwieść trzeba było do lazaretu dyakonisek, gdzie téż, nie odzyskawszy już przytomności, wkrótce umarł.

* **Do rejencyi bydgoskiéj** przysłano w miejsce do Sigmaringen przeniesionego wyższego radzcy rejencyjnego Graaf, wyższego radzcę rejencyjnego Stefani z Hanoweru i wprowadzono w tych dniach w urzędowanie.

* **Lokal Kurnatowskiego i Sp.** wynajęła od 1 października rb. „Ostdeutsche Bank“ właścicielowi browaru p. Hugger za 1600 tal. rocznéj dzierżawy. P. Hugger zamierza urządzić tam piwiarnią. P. Kurnatowski i Sp. przenoszą zaś, jak już wiadomo, restauracyą i winiarnią swą do gmachu teatru polskiego.

* **W tutejszym lazarecie** umarł woźnica, który się latem roku zeszłego zaraził od konia, mającego czarne zołzy, wkutek czego mu się krew zatruła.

* **Doniesienia policyjne.** Znaleziono: deszczochron, 2 brosze, 2 portmonetki, jedna z nich z pieniędzmi i papierami wojskowemi, brzmiącemi na nazwisko Pfeiffer. Zgubiono: bilet kasowy na 10 tal. i czarno niebieski płaszcz sukienny.

* **Eksploatacya** węgla kamiennego w Królestwie Polskiém wzrasta wszędzie stopniowo. W roku 1875 wydobyto węgla rozmaitych gatunków 83,576.716 pudów, z których więcéj niż 20,000 000 w Królestwie Polskiém, a mianowicie: 16 811,884 p. w kopalniach prywatnych i 3,315,832 p. w rządowych. — Co się tyczy metalów, to wyprodukowano w roku zeszłym spiżu 1,373,595 pudów, żelaza 809,998 pudów i cynku 121,280 pudów.

* **Na Wołyniu,** w téj prowincyi polskiéj, w któréj dotąd może najpilniéj trzymano się dawnych praktyk, niedozwalających szlachcie brać się do łokcia i wagi, ustępują coraz więcéj w tym względzie uprzedzenia i przesądy. Jak korespondent z gubernii wołyńskiéj donosi do Gazety Polskiéj, powstały w ostatnim czasie w Zytomierzu i Berdyczowie, Równie i innych miastach powiatowych, magazyny i sklepy pozakładane przez obywateli ziemskich, którzy się nie wstydzą już łokcia i wagi.

* **Polowanie.** Gazeta Kielecka donosi, że przed dwoma tygodniami w dobrach staszewskich odbyło się znaczniejsze polowanie, na którém uczestniczyło około 30 myśliwych. Polowanie udało się bardzo pomyślnie; samych szaraków ubito 300, wyraźnie trzysta. Z tak świetnemi trofeami myśliwi przybyli do Rytwian, czasowéj rezydencyi hr. Potockiego, gdzie urządzoną została wystawa ubitéj zwierzyny, i tak: z symetrycznie złożonych dzików ułożono rodzaj fundamentów, z sarn wyniosłe piramidy, zaś z zajęcy i lisów spleciono girlandy, co nadawało całéj téj improwizowanéj ekpozycyi malowniczy i oryginalny widok.

* **Jenerał-gubernator warszawski,** hr. Kotzebue nakazał podczas świąt Wielkanocnych urządzić na placu Ujazdowskim zabawy ludowe. Pięknie wyglądać będą te circenses obok katuszy, przez jakie przechodzi lud unicki na Podlasiu.

* **Dyrekcya** kolei warszawsko-wiedeńskiéj i bydgoskiéj weszła w stósowną konwencyą z kolejami zagranicznemi, w skutek czego ustanowioną została bezpośrednia komunikacya pomiędzy stacyami: Warszawą, Aleksandrowem, Łódzią, a Lubeką i Hamburgiem przez Szczecin.

* **Polska inwazya.** Pod tym tytułem Tagblatt umieszcza fejletonowe sprawozdanie o obrazach artystów polskich na wystawie wiedeńskiéj. Krytyk porównywa ciężką ongi husaryą Sobieskiego, co przybyła na odsiecz Wiedniowi, z lekkim zastępem artystów pod wodzą Matejki, który przybywa do Wiednia, aby pójść w zapasy o sławę z niemieckimi malarzami. Podobne rozbiory podały i inne dzienniki, a mianowicie N. fr. Presse pióra Ranzoniego. Obok dzwonu i kilku portretów Matejki, wymieniają także płótna Brandta, Gierymskiego, Streita, Alchimowicza, Piątkowskiego, Gryglewskiego i kilku innych.

* **W Londynie** przy Comton-Street No. 47 Soho Square, mieszka golibroda p. Szymański. Założył sklep, gdzie znakomicie operując, doszedł do licznéj praktyki. Jest on przytém wykształconym człowiekiem. Na oknie sklepu można wyczytać napis wielkiemi gotyckiemi i złotemi literami: Razura polska. — Tamże bawił w ostatnim czasie przez piętnaście dni artysta pan Bakałowicz. Tak w Paryżu jak i w Londynie pan Bakałowicz jest bardzo poszukiwanym, i najmniejsze jego utwory dochodzą do nader wygórowanych cen.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 10 marca, św. św. Eulogiusza, Cyryla i Metodego. Wschód słońca o godzinie 6 min. 27; zachód o godzinie 5 minut 54. Długość dnia 11 godz. 27 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 11 marca 1646 śmierć hetmana Stanisława Koniecpolskiego. — 1797 przybycie do Petersburga Stanisława Poniatowskiego.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 9 marca. [Z pruskiéj Izby poselskiéj. — Prawa polityczno-kościelne. — Procesy Germanii. — Korespondent ondyński do augsburgskiéj „Allgemeine Zeitung.“ — Doniesienia bieżące.] Pruska Izba poselska prowadziła na dzisiejszém posiedzeniu plenarném daléj obrady nad etatem ministerstwa wyznań, oświecenia i spraw lekarskich i przyjęła większością zwykłą pozycyą dla trybunału dla spraw kościelnych i pozycye dla uniwersytetów. W przebiegu rozpraw podniósł minister wyznań wobec posła Windhorst (z Meppen), który się domagał wydziału dla spraw katolickich w ministerstwie wyznań, które obsadzone jest przez protestanta, że religia ministra wyznań nie ma żadnego znaczenia, gdyż tenże ma strzedz jedynie powagi rządu. — Poseł ksiądz Respądek domagał się zniesienia w archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj istniejących tak zwanych „składek katedralnych,“ ponieważ rząd obowiązany jest do utrzymywania kościołów katedralnych. Ze strony rządu nic na to nie odpowiedziano. — Poseł Kantak przemawiał przeciwko udzieleniu członkom trybunału dla spraw kościelnych etatowych pensyi. Jutro obradować będzie Izba nad stósunkami prawnemi starokatolików.

Stronnictwo centrum, poparte przez posłów Polaków, złożyło u laski marszałkowskiéj pruskiéj Izby poselskiéj następujący wniosek:

Izba poselska zechce uchwalić, zawezwać królewski rząd, ażeby wskazał rejencyom obwodowym monarchii, z wyjątkiem w roku 1866 pozyskanych krajów, na to, że podług obecnie istniejącego prawodawstwa oznaczone w § 11 instrukcyi dla rejencyi z dnia 23 października 1817 r. prawo zagrożenia karą celem wykonania ich rozporządzeń o tyle jest ograniczone, że

1. zagrożenie grzywnami dozwoloném jest jedynie do przeprowadzenia tych rozporządzeń, które wystósowane są w skutek niedopełnienia czegoś; że
2. kara więzienia nie może być odtąd zastósowaną jako administracyjny środek egzekucyjny, tak samo niedozwolony jest areszt osobisty celem wymuszenia zapłaty sumy pieniężnéj lub wydania pewnéj ilości przedmiotów jakich lub papierów wartościowych; że
3. egzekutywne prawo karania władz administracyjnych wyczerpaném zostaje, skoro osiągniętém zostało maximum dozwolonéj kary; że
4. jedynie przez władze prowincyonalne, a nie przez podwładnych urzędników administracyjnych wymierzane być mogą oznaczone w instrukcyi dla rejencyi z roku 1817 kary egzekucyjne; że
5. rejencye w obwodzie sądu apelacyjnego w Kolonii jedynie w charakterze swym władz finansowych uprawaione są do wydawania egzekucyjnych rozkazów karnych.

I dziś sądzą, że pierwsze czytanie prawa o wstrzymaniu prestacyi z źródeł rządowych dla rzymsko-katolickiego Kościoła odbędzie się w Izbie poselskiéj w nadchodzący piątek. Wkrótce zamierza centrum przedłożyć wniosek o zniesienie królewskiego trybunału dla spraw kościelnych. Poseł Windthorst zwrócił już na dzisiejszém posiedzeniu uwagę Izby poselskiéj na to, i jakkolwiek nie można się spodziewać, żeby sejm w dzisiejszym swoim składzie miał się przychylić do wniosku centrum, to przynajmniéj posłowie katolicy nie będą sobie mieli nic do zarzucenia, jakoby nie wypełnili sumiennie swych obowiązków i nie bronili przy każdéj sposobności nigdy nie przedawnionych praw Kościoła katolickiego.

Londyński korespondent augsburgskiéj Allgemeine Ztg uderza na swych ziomków za przesadne uwielbianie ks. Bismarcka, które się wyrodziło w prawdziwy kult Bismarckowski. Powtarzamy tu słowa korespondenta, godne powtórzenia

---

tam, — i dowiaduję się, że tak zawsze bywało, i że tylko podczas méj choroby pilnie w domu przesiadywała.

— Cóż robić? (rzekła jednego razu matka, gdym się bliżéj zaczął wypytywać). Takiém to dziewcze było od maleńka. Ani jéj się bawić, ani igrać z rowieśnikami, ale albo się modli, albo usługuje drugim. Ledwie jednego wyleczy i poratuje, a już krząta się około innych. Nie ma tak strasznéj choroby i nędzy, któréjby nie ulżyła, nie ma tak odludnego zakątka, tak niedostępnéj skały, gdzieby się nie wdarła z swą pomocą i poświęceniem. Jesteśmy ubodzy. Bydełko, co się tu pasie, nie nasze. Obsługa koło trzody jedynego nam dostarcza zarobku. Tylu już młodzianów bogatych starało się o moją Nelly. Żadnego nie chciała. Wszyscy mają ją za świętą, bo téż cudów dokazuje. Nie zna ona, co niebezpieczeństwo. Ratowała już niejednego z ognia, z powodzi, z zasp śniegowych i, co od wszystkiego straszniejsze, z głębin niewiary, zepsucia i grzechu. Gdzie siłą i bystrością nie starczy, tam modlitwą zdobywa. Parę temu miesięcy, gdy pierwsze przyszły roztopy, powódź porwała dziecko. Nelly rzuciła się za niém, oboje już tonęli, cud je ocalił, ale od tego czasu jakoś mi nie domaga, schudła, zmizerniała, poczynam się o nią frasować.

W kilka dni po téj rozmowie, gdym już znacznie wzmocniony ujrzał Nelly wybiegającą na swą zwykłą do chorych wycieczkę, zapytałem, czyby mi nie pozwoliła towarzyszyć sobie. „I owszém (odrzekła z największą prostotą), mam właśnie jednę biedę, któréj poradzić nie mogę, wyście odemnie uczeńsi i pewnie bystrzejsi, może podołacie. Ale droga ciężka, trzeba się piąć po skałach, przebywać śniegi i lody, macież już siłę ku temu?“

Niosła koszyk z żywnością. Wziąłem go na znak, że bądź co bądź pójdę za nią. Szła przodem nie obzierając się, lekko, jakby płynęła. Wznosiliśmy się coraz wyżéj. Wskazywała mi wioski, osady, osobliwie kościoły téj ludnéj okolicy. Ścieżka wiła się coraz trudniejszemi przesmykami. Gdzieniegdzie prawie śladu stopy ludzkiéj nie było. Wprawny do podróżowania w górach, radziłem sobie dobrze. Ale w jedném miejscu tak wikłały się skaliste zęby nad przepaścią, że kto na fałszywy kamień nastąpił, już się nie łatwo mógł ztamtąd wyplątać. Nelly, przebywszy te niebezpieczne wschody, odwróciła się, by mi wskazywać, gdzie i jak stopę postawić należało. Istny anioł z opiekuńczemi skrzydłami nademną. Słońce za nią świeciło w całym przepychu, a jéj cień aż do mnie dochodził. Na jednym szczeblu, już pod samym wierzchem, drgnęła we mnie myśl, co się za mną dzieje, lekko się zachwiałem i niepewną nogą następnego dotknąłem kamienia. Spostrzegła to i podawszy rękę, nie siłą, ale samém jéj dotknięciem, wywiodła mnie na przystanek koło siebie. Lecz miasto radości, tak litośném okiem spojrzała na mnie, żem się dorozumiał, iż już wie wszystko.

Szliśmy daléj po coraz dzikszych łomach. Milczała, a jam nie śmiał się odezwać. Przebywszy wreście szarą przestrzeń z błota, ze śniegu i z pasm lodowych zmięszaną, stanęliśmy nad głębokim parowem. W jego środku dyszało małe jeziorko, tak czarne, że się zdało smrodliwą kałużą. Nagie na okół skały, potwornemi wygięte kształty, roztwierał tylko jeden ustęp, gdzie trochę zieloności, parę odartych jodeł, kilka zwalonych, zaledwie dozwalało się domyślać, że i tam stopa ludzka dojść mogła. W głębi tego zakątka, do spodu sterczącéj nad nim ściany, przywierało coś nakształt nędznéj, omszałéj strzechy, jakby nakrycie nad jamą w skale. „Tam (rzekła moja przewodniczka) mieszka bardzo, bardzo biedna, zgrzybiała kobieta. Wszystko koło niéj wymarło, trzy pokolenia, dzieci, wnuki i prawnuki. Sama została, ale mimo nędzy i najstraszniejszych chorób, trzyma się życia oburącz. Nie mów jéj o śmierci, bo cię przeklnie. Ludzie powiadają, że to była rodzina przemytników, rabusiów, złoczyńców. Zowią ją czarownicą. Nikt tu nie śmie zajrzeć. Raz na tydzień noszę jéj żywność. Ona wszystkiéj zaraz nie spotrzebuje, ale robi zapas na zimę, a jak wtedy żyje, to już nikt pojąć nie może. Napróżno starano się ją sprowadzić do wsi. Boi się kościoła.“

Spuściliśmy się krętym labiryntem ścieżek ku jamie. To, co się zdaleka wydawało zielenią murawy, było tylko mchem przerosłym dzikiemi ziołami. Wszędzie na nim czarne skazy, jak plamy wypalone stopą upiora na smugach cmentarnych. Zwalone jodły tworzyły niby szaniec przed wejściem. Trzeba je było przeskakiwać. Na progu siedział straszny kot z siwemi ślipiami, z brwią najeżoną jak u złośliwego starca. Gdyśmy się zbliżyli, zdało się, że nam pryśnie w oczy. Poznał jednak dobrodziejkę, co mu żywność przynosiła i tylko zamruczał. W środku czarna, ciasna jama, na ścianach wilgoć, pleśń jakby trąd, w głębokim kącie kupa łachmanów, a pod niemi coś zwiniętego w kłębek, sine i martwe, niby przyczajona ropucha. Tylko z pośród węzła zmarszczek, dwoje iskrzących się jak u żmii oczów wydawało, że to żyjąca istota.

— Przyprowadziłam wam (rzekła Nelly łagodnie) lekarza, co wam może poradzić.

— Nie chcę go, nie chcę (zgrzytnęła wiedźma), nie potrzebuję i ciebie. Po coś tu przyszła? Na zwiady? Nie dręcz mnie.

Przysunąłem się do niéj i coś rzekłem o zdrowiu, o nadziei w Bogu. Rzuciła się, podniosła jakby konwulsyjnym kurczem, oczy jéj zakipiały wrzątkiem jadu:

— Znam ciebie (wrzasnęła), przeniewierco, zdrajco, odstąpiłeś nas. Strach ci śmierci, więc podle tarzasz czoło przed niebem, z którego całe życie się naigrawałeś. Podajesz się w niewolę kłamcom, obłudnikom, szalbierzom, księżom, co cię udręczą długich lat pokutą, a potém puszczą z kwitkiem, bo się w końcu pokaże, że to wszystko na nic się nie zdało. Gdzież będziesz potém na nich dochodził zawiedzionéj wypłaty? Ufaj lepiéj temu, co dziś jeszcze może stratę powrócić i życie odnowić. Aleś ty zmiennik, tchórz nikczemny! Nie wierz mu, ty święta laleczko, nie przyczepiaj się do niego, on i tobie nie dotrzyma. I ty jéj nie wierz. Na wiośnianym listku jest już rdza jesieni. Kwiat raz drugi nie kwitnie. Nieskazitelny chyba, gdy w pączku zaschnie. Precz ztąd! Na oczy mi się już nie pokażcie! Radźcie sobie, nie mnie. Pójdę ja jeszcze za waszą trumną!

Odskoczyłem od niéj, bo byłaby mi oczy wydarła. Nelly dała mi znak, że dziś nie ma na nią rady. Wyłożyła z kosza żywność, jakiś kawałek bielizny i flaszeczkę z lekarstwem, odjęła krzyżyk od szyi, i chyłkiem przyczepiła go do ściany nad łożem, a potém pożegnawszy złośnicę dobrem słowem, wzięła mię za rękę i wyszliśmy oboje smutni, gnani wyrzekaniem i przekleństwami ze wnętrza jaskini.

— Nie trzeba się zrażać (rzekła Nelly, gdyśmy odetchnęli, wydobywszy się z tego zaklętego parowu) — chora dusza więcéj jeszcze niż ciało. Zawsze ona na mnie wyrzeka, zakazuje odwiedzin, ale nigdy jeszcze do takiéj wściekłości i przekleństw jak dziś się nie posunęła. Może to przełom. Ufajmy.

(Dokończenie nastąpi.)

już z tego względu, że potrzeba mieć nie mało odwagi cywilnéj, aby, będąc Niemcem, wypowiedzieć dziś swoim rodakom takie słowa prawdy: „Choroba polityczna, zwana po angielsku heroworship (dosłownie uwielbianie bohatera) musi epidemicznie grasować w Niemczech, jeżeli z zachowania się młodzieży niemieckiéj w Anglii i postępowania dobrze myślącéj prasy w ojczyznie można wnioskować o usposobieniu opinii publicznéj. Jest to jednak najniebezpieczniejsza i najbardziéj demoralizująca ze wszystkich chorób politycznych: niweczy bowiem energią obywateli, zaufanie we własne siły i poczucie osobistego obowiązku, bez których o trwałéj potędze politycznéj ani o rozwoju wolności politycznéj myśleć nie można. Nawet cezaryzm nie działa tak demoralizująco, gdyż potrzebuje środków przymusowych, aby na miejscu powszechności postawić jednego człowieka i z tego powodu wywołuje zawsze pewne opozycyjne do samodzielności uprawniające uczucia, które czekają tylko na pomyślną sposobność. „Bismarkomania“ zaś, jak tę chorobę złośliwie Standard nazywa, jest dobrowolném zrzeczeniem się wszelkiéj samodzielności w myśli i czynie, wszelkiéj męzkości charakteru i poczucia obowiązku politycznego. W Anglii, która swą potęgę i wolność zawdzięcza wyłącznie energicznéj inicyatywie, nie pojmują zgoła takich stosunków. Ów dreszcz, który widocznie przechodzi prasę niemiecką, skoro, jak obecnie rozchodzi się pogłoska, że wielki mąż ze względów zdrowia mógłby czuć się spowodowanym do ustąpienia — ten powszechny lament (Heulkonzert), w którym prym wodzi urzędowe dziennikarstwo, sprawia tu wrażenie zagadki. Co poczną Niemcy bez Bismarcka? Daily News odpowiada na to pytanie słowami pociechy: „Będą postępowały mniéj więcéj tak samo, jak dotychczas. Żaden człowiek, choćby nie wiedzieć jak był użytecznym, nie jest niezbędnym. Germania już dawno usadowiła się w siodle, a jeżeli dotychczas jeszcze nie nauczyła się jeździć, to z pewnością nie nauczy się tego, za pomocą leniwego i tchórzliwego kultu Bismarkowskiego.“

Przed siódmą deputacyą kryminalną tutejszego sądu miejskiego toczyło się dziś dwadzieścia pięć procesów prasowych przeciwko byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi Germanii, p. Koziołek. Prokuratorya, reprezentowana przez pierwszego prokuratora przy sądzie miejskim, p. Tessendorff, wniosła, ażeby przeciwko nieprzybyłemu na termin oskarżonemu zaoczny wydano wyrok, na co téż trybunał się zgodził. Następnie odczytano inkryminowane ustępy różnych artykułów, w których prokuratorya znalazła obrazę ministerstwa stanu w jednym przypadku, obrazę księcia kanclerza w siedmnastu przypadkach, ministra wyznań doktora Falka w jednym przypadku i różne przekroczenia przeciwko §§ 110, 111 i 131 kodeksu karnego dla cesarstwa niemieckiego. Prokurator wniósł po przeszło jednogodzinnéj mowie o uznanie obżałowanego winnym w wszystkich przypadkach, z wyjątkiem jednego jedynego wypadku obrazy Bismarcka, i o skazanie obżałowanego na trzy lata więzienia. Równocześnie wniósł, pominąwszy już wysokość kary, z § 231 ordynacyi kryminalnéj ku obronie obywateli państwa od dalszych obraz o natychmiastowe uwięzienie obżałowanego. Deputacya sądowa, pod przewodnictwem dyrektora sądu miejskiego Reich, odroczyła ogłoszenie wyroku do soboty, dnia 13 b. m., do godziny 1 z południa. — Inne oskarżenia, tyczące się ogłoszenia oskarżenia księdza Biskupa paderbornskiego przed postępowaniem karném, odroczono.

Na urodziny cesarskie przybyć ma do Berlina król i królowa saska, w. książę i w. księżna badeńska, tudzież w. książę meklenburgsko-schweryński i książę anhaltyński.

Książę następca tronu zwiedził wczoraj z małżonką swą wystawę w pałacu książąt Radziwiłłów na korzyść szpitala św. Jadwigi.

Niemiecki ambasador przy dworze petersburgskim, książę Reuss, był dziś na obiedzie u księcia następcy tronu a wieczorem wyjechał na swą posadę do Petersburga.

Major hrabia Taverna, król. włoski pełnomocnik wojskowy w Berlinie, odwołany został z swéj posady; w miejsce jego przybędzie tu major hrabia del Mayna.

* **Warszawa**. [Reforma sądownictwa. — Pobór wojskowy.] Korespondent tutejszy do Gazety Narodowéj podaje bliższe szczegóły o reformie sądownictwa, która, jakeśmy to już donosili, miała być ogłoszoną dnia 3 bm i bezzwłocznie w życie wprowadzoną. Otóż stósownie do nowéj téj reformy liczba urzędników sądowych zostanie znacznie zmniejszoną i ograniczoną na 170 sędziach pokoju i na tyluż inkwirentach. Będą to moskiewscy czynownicy, którzy stósownie do potrzeby, przy większéj czynności i nagromadzeniu spraw, będą przyjmowali za dzienne wynagrodzenie tak zwanych wolnonajemnych. Senat ma być zniesiony, a na miejsce jego utworzony sąd kasacyjny w Petersburgu — pałac zaś Krasińskich wraz z ogrodem oddany będzie, jak to już od wielu lat projektowano, archierejowi schizmatyckiemu. Rejenci zmienią nazwę na notaryuszów; liczba ich zmniejszoną o ⅔, z kaucyą 20 tysięcy rubli, a nad nimi rządowa figura, z tytułem obernotaryusza, podpisem swoim sankcyonować ma wszystkie akta notaryalne. Cała procedura sądowa i akta notaryalne spisywać się będą w języku moskiewskim, jak również i obrony adwokackie wypowiadane będą po moskiewsku.

Co do wprowadzenia natychmiastowego reformy sądowéj w wykonanie, to powątpiewa wspomniony korespondent, aby to nastąpić miało zaraz po ogłoszeniu.

Urzędnicy, mający stanowić nowy skład sądowy, jeszcze są nieznani, i o ile dotąd wiadomo, nikt jeszcze w Petersburgu nie otrzymał nominacyi na nowe posady — a zresztą nie tak to łatwo dla Moskwy wysłać trzystu kilkudziesięciu prawników miernych nawet zdolności, jakkolwiek znowu opowiadają spłoszeni tą wiadomością prawnicy, nieznający języka moskiewskiego, jakoby 10,000 seminarzystów, dymisyonowanych oficerów i czynowników policyjnych i administracyjnych, podać miało prośby o wakujące sądowe miejsca w Królestwie.

W końcu zeszłego miesiąca rozpoczął się na rok bieżący spis wojskowy; pobór zaś nastąpi w miesiącu kwietniu. Niewiadomo dotąd, czy tak, jak w roku zeszłym, będzie drugi pobór w miesiącu grudniu, w każdym wszakżeż razie, czy to w jednéj seryi, czy w dwóch, wybiorą naznaczoną liczbę rekruta, to jest przeszło 20 tysięcy ludzi.

* **Wiedeń**, 7 marca. [Podróż cesarza do Dalmacyi. — Nieufność do nowego gabinetu w Węgrzech. — Hr. Haller.] Pogłoski o zamierzonéj podróży cesarza do Dalmacyi, która od czasu Franciszka II żadnego monarchy nie miała zaszczytu przyjmować u siebie, krążą bezustannie i nie są bezpodstawnemi, wszakże według tutejszego korespondenta do Koeln. Ztg zbywa im na dokładności co do szczegółów. Mianowicie nie jest dotąd ściśle oznaczony termin podróży, oraz wątpliwém jest, czy książę następca tronu towarzyszyć będzie ojcu w téj wycieczce, która ma się zakończyć spotkaniem z królem Wiktorem Emanuelem w Brindisi. Tyle pewna, że dziś ma tu przybyć namiestnik Dalmacyi, baron Rodich, by uczestniczyć w ułożeniu programu cesarskiéj podróży.

Z dziwném niedowierzaniem, prawie nieufnością przyjęto w Węgrzech wiadomość o stanowczém zakończeniu przesilenia i utworzeniu nowego gabinetu. W tych samych kołach, gdzie dotąd aż do śmiesznéj przesady posuwano zaufanie w własne siły, odezwały się głosy pełne wróżb niepożądanych. Po tak długiém przesileniu, po tylu i tak przykrych zawodach otucha nie wraca zaraz i nie prędko zdoła wykorzenić zwątpienie. Jednakże darować to można dyletantom politycznym, ale nie sterownikom opinii publicznéj, świadkom, ale nie współaktorom wypadków parlamentarnych. Jeżeli kiedy, to teraz dziennikarstwo może a nawet powinno krzepić otuchę i zaufanie publiczne, bo między dzisiejszém zwątpieniem a dawną zarozumiałością jest przecież droga średnia, wskazana świeżemi wypadkami. Zresztą cóż może uprawniać węgierskich pessymistów do przypuszczenia, że od dawna oczekiwana koalicya stronnictw nie odpowie nadziejom, że nowy gabinet nie wybrnie zwycięzko z trudności odziedziczonych po swoich poprzednikach? Z początku zdawało się, że baron Sennyey i hr. Lonyay, którym przebieg przesilenia wcale nie wydaje się stósownym, zapowiedzą opozycyą i zgromadzą około siebie wszystkie żywioły niechętne koalicyi stronnictw. Tego można było obawiać się naprawdę do niedawna, gdyż mimo pozornego zadowolenia w stronnictwie Deaka i w lewem centrum nie brakłoby malkontentów, gotowych do opuszczenia dawnego obozu i wytworzenia nowéj frakcyi. Ale dziś obawa ta nie ma już za sobą najmniejszego prawdopodobieństwa. Baron Sennyey zapowiedział wprawdzie opozycyą, ale w tak lojalnych granicach, jakich dotąd sumiennie przestrzegał. Zresztą oświadczył on wyraźnie, że w okresie przejściowym wstrzyma się od wszelkich kroków opozycyjnych i pozwoli nowemu gabinetowi zorganizować się na trwałéj podstawie. Hr. Lonyay złożył takie same oświadczenie, więc nie widzimy na razie żadnego powodu do ciemnych przepowiedni politycznych.

Onegdaj umarł tu hr. Haller von Hallerkeo, weteran z wojen napoleońskich, jenerał kawaleryi a kapitan przybocznéj gwardyi węgierskiéj. Był to mąż głęboko przywiązany do dynastyi i to jeszcze z czasów, w których u Magyarów miłość do Habsburgów nie liczyła się za cnotę. Cesarz miał bardzo boleśnie uczuć stratę wiernego sługi, który w roku 1841—45 był banem Kroacyi, w 1856 gubernatorem w zastępstwie arcyksięcia Albrechta w Węgrzech, następnie dożywotnim członkiem Izby panów, kawalerem Złotego Runa i t. z. „krzyża armatniego.“

* **Paryż**, 7 marca. [Kwestya gabinetu. — Sprawy bieżące. — Wydany w Niemczech zakaz wyprowadzania koni. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] O przesileniu ministeryalném nie pisałbym, powiada bardzo trafnie korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, najchętniéj nic, wstępuje ona bowiem zwolna w takie stadyum, które arcynudném nazwać można. Jakikolwiek dziennik weźmiesz do ręki, gdziekolwiek rzucisz nań okiem, wszędzie spostrzegasz nazwiska panów Buffet i Dufaure i nic więcéj; gdzie znów choćby dwóch tylko mężczyzn zejdzie się i utworzy „kółko polityczne“, o zakład iść możesz, że pierwsze słowa, które wymówią, będą niechybnie: Dufaure i Buffet. Z ust do ust krążą zresztą zupełnie inne wieści niż te, które podają dzienniki. Dzienniki bowiem powtarzają wiernie za Agence Havas, że główne trudności jeszcze tylko na tém polegają, aby w prawém centrum wynaleść odpowiednią osobistość, któraby objąć mogła tekę ministerstwa spraw wewnętrznych; krążące zaś po mieście pogłoski opiewają, że w pałacu prezydenta rzeczypospolitéj istnieje stanowczy zamiar wycofania się z dzisiejszego niemiłego położenia; że na osobistościach nie zbywa wcale, ale, że zwolennicy księcia de Broglie, do których z propozycyami się zwracano, umyślnie czynią trudności, aby téj właśnie teki ile możności wcale nie dało się obsadzić, aby tym sposobem uczynić niemożebném przyjście do skutku ministerstwa Buffet-Dufaure, coby oczywiście zniewolić musiało marszałka Mac Mahona do powołania gabinetu pod przewodem księcia de Broglie. Dzienniki zresztą i dziś jeszcze pełne są nadziei, wczoraj miały one nadzieję, że dziś nastąpi ostateczne rozwiązanie przesilenia gabinetowego, dziś znów na jutro rozwiązanie to rokują. W kołach legitymistycznych wciąż jeszcze sądzą, że wszystko jeszcze da się naprawić; korespondent zaś do Koeln. Ztg wypowiada przekonanie, że „w początku przynajmniéj“ w nowym gabinecie idee republikańskie w mniejszości reprezentowane będą. Usposobienie ludności względem marszałka znów nieco ochłodło. Pan Girardin wypowiedział już wczoraj w dzienniku France, że jeśli marszałek zechce abdykować, to zawczasu będzie trzeba obejrzeć się za jego następcą. Jest to oczywiście pewien rodzaj insynuacyi.

Konfiskata bonapartystycznych fotografii odbyła się na prowincyi skutkiem okólnego rozporządzenia, które minister spraw wewnętrznych wysłał był do wszystkich prefektów dnia 24 lutego. Żeby jednak wydane przez ministra rozkazy jakiśkolwiek ważniejszy za sobą pociągnąć miały rezultat, więcéj niż wątpliwą jest rzeczą. Pomijając już to, że, jak przekonać się można z załączonéj dziś do dziennika Siècle listy imiennéj, z 86 prefektów w całéj Francyi, 47 jest takich, którzy byli urzędnikami za cesarstwa, i to prefektami, podprefektami i t p., 4 zaś: Ducros w Lyonie, de Tracy w Marsylii, Guigues de Champvans w Nimes i Pascal w Bordeaux, prawdziwymi są bonapartystami, to oprócz tego niemal wszyscy podprefekci, merowie, niższych stopni urzędnicy i żandarmerya ujęci są dla sprawy cesarskiéj, tak, że spodziewać się należy, iż instrukcye pana ministra spraw wewnętrznych całkiém na nic się nie przydadzą. Jak zresztą postępują sobie przychylni bonapartystom prefekci jasno uwydatnia się ztąd, że prefekt departamentu Indre, pan Decazes, bardzo umiarkowanemu, jak powiada korespondent Koeln. Ztg, dziennikowi republikańskiemu w tymże departamencie wychodzącemu odebrał pozwolenie sprzedaży hurtownéj, podczas kiedy jawnie popiera prasę bonapartystyczną, lubo ta niezbyt delikatnie często obchodzi się ze Zgromadzeniem narodowém a nawet i rządowi raz po raz przypina łatkę — prefekt zaś departamentu Charente pozwala na to, że organ bonapartystów le Charentais, wychodzący w Angoulème, drukuje już po 25 lutego zdania, jak n. p. następujące: „My, co zawsze broniliśmy honoru armii, my, co ją pobudzaliśmy do tego, aby zachowała cześć dla cesarstwa a dla republiki nienawiść...“ Podrzędni urzędnicy i żandarmi gorzéj jeszcze sobie postępują. Zdarzyło się n. p. w Charente, że pewien wachmistrz żandarmeryi wsadził prostego żandarma do kozy na trzy dni za to, że przytrzymał przekupnia, który sprzedawał kalendarz bonapartystowski, „Aigle“, nie zaopatrzony w stempel od kolportowania. Następnie wachmistrz pozwolił owemu przekupniowi rozbić swój stragan przed koszarami żandarmów i tamże swój „Aigle“ sprzedawać. O takich zajściach donoszą codziennie z prowincyi a o przytłumieniu podobnego postępowania władz miejscowych i myśleć nawet dziś nie można.

O przytłumieniu dziennika Liberal de l'Est donosi organ książąt orleańskich, le Journal de Paris co następuje: „Dnia 4 b. m. zamieścił Libéral de l'Est sonet dla Prus obrażający. Publikacya ta nader była skłonną do zakłócenia przyjaznych stósunków, które obecnie istnieją pomiędzy obudwoma narodami. Książę d'Aumale nie wahał się ani chwili w dopełnieniu surowych obowiązków, które na niego wkłada stanowisko komendanta stanu oblężenia w departamentach położonych po nad wschodnią naszą granicą. Rozporządzeniem z dnia 5 marca zawieszone zostało wydawnictwo dziennika Libéral de l'Est na dwa tygodnie. Prawdziwy patryotyzm nie na tém dziś polega, aby wywoływać jakieś niesnaski pomiędzy Francyą a jéj sąsiadami, lecz na tém raczéj, aby im właśnie zapobiedz.“

Figaro zamieścił tych dni artykuł, który wszystkie niemal dzienniki tutejsze powtórzyły. W artykule tym, pochodzącym widocznie ze źródeł urzędowych, powiedziano, że minister wojny nie zarządził wcale zakupna koni, że przeciwnie Niemcy zakupywali w Normandii klacze do chowu. Figaro powiada, że jest upoważniony do oświadczenia tego w sposób jak najbardziéj stanowczy i wyraźny. Korespondent tutejszy do Koeln. Ztg utrzymuje wobec tego oświadczenia, że rzecz ma się wręcz przeciwnie w téj mierze i powiada, że już od trzech miesięcy ministerstwo wojny weszło w pertraktacye z rozmaitemi osobistościami pod względem zakupna i szybkiéj dostawy 10,000 koni, kwalifikujących się mianowicie dla pułków dragońskich. Zawarto układ za pośrednictwem pułkownika Basserie i rotmistrza Faverot, którzy obydwaj pełnią zwykłą przy dostawie remontów służbę. W interesie tym główną ma być sprężyną p. de Montigny, który za cesarstwa trudnił się główną dostawą koni dla całéj armii i który jest jednym z pierwszych koniarzy we Francyi. Interesaml bankierskiemi zajmuje się w téj sprawie, według korespondenta rzeczonego, pan Bassot, którego nazwisko wymienioném jest w sprawozdaniu prefekta policyi, tyczącém się stowarzyszenia ubezpieczeń l'Etoile. W zawartym kontrakcie wymieniono, że dostawcy ile możności unikać mają przy transporcie koni terytoryum niemieckiego. Konie, które zakupione będą w Rosyi i na Węgrzech, mają być prowadzone przez Austryą i Szwajcaryą do Francyi. To zastrzeżenie, powiada korespondent, miało ten cel, aby uniknąć zwrócenia uwagi Niemiec na ważne to zakupno, i dodaje w nawiasie, że Niemcy wiedziały zapewnie o faktach, które się do zamiaru zakupna koni w Niemczech odnosiły.

Cesarzewicz oczekiwany jest, jak niektóre dzienniki donoszą, na zamku Mouchy.

TELEGRAMY.

Wersal, 8 marca. Prawo, dotyczące oddania przemysłowi prywatnemu fabrykacyi jako téż handlu prochem dynamitowym, zostało stanowczo uchwaloném. Przyjęto także wniosek, stawiony przez deputowanego Ploeuc, ażeby żadnego cudzoziemca nie dopuszczono do wyboru na dyrektora jakiegobądź Towarzystwa kolei żelaznéj bez przyzwolenia ministra robót publicznych. Następnie przystąpiono do obrad nad prawem, dotyczącém kadrów armii w trzeciém czytaniu i przyjęto zeń bez żadnéj zmiany dwa pierwsze artykuły. Jutro pociągną się nad prawem tém dalsze obrady.

Christiania, 9 marca. Storthing potwierdził przystąpienie Norwegii do szwedzko-duńskiéj konwencyi monetarnéj 82 głosami przeciw 28.

Rzym, 9 marca. Umarł tu kardynał Barili. Senat rozpoczął wczoraj obrady nad artykułem prawa karnego, dotyczącém przekroczenia przeciw religii. Dalsze obrady w tym względzie toczyć się będą dzisiaj.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 9 marca. Pan Buffet odrzucił propozycye, poczynione ze strony grupy Zgromadzenia narodowego, noszącéj nazwę przywódzcy swego Wallon'a. Wskutek tego zaniechali delegowani téj frakcyi dalszych rokowań z marszałkiem Mac Mahon.

Wersal, 9 marca. (Zgromadzenie narodowe.) Minister wojny przedłożył artykuł dodatkowy do prawa rekrutacyjnego, który skraca termina przy uruchomieniu rezerw. Projekt ten przekazano komisyi wojskowéj. Przy następnie odbywających się obradach nad prawem o kadrach przyjęto poprawkę, podług któréj przy każdéj kampanii ma być jeden kapitan ustanowiony.

Rzym, 8 marca. Papież przyjmował posła hiszpańskiego Benavides, który wręczył swe pisma uwierzytelniające a następnie kardynała Antonelli'ego odwiedził.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Sąd powiatowy w Nowym Szczecinie skazał dnia 9 b. m. księdza oficyała i dziekana Friske z Sypniewa za „nieprawne“ odprawianie nabożeństwa w jednéj z parafii swego dekanatu po śmierci księdza proboszcza Kluka na jednoroczne więzienie i trzysta marek grzywien. Królewski prokurator wniósł tylko o trzymiesięczne więzienie i trzysta marek grzywien.

Konkurs.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiém Księstwie Poznańskiém ogłasza niniejszém konkurs na napisanie dwóch broszur następującéj treści:

1. Jaki sposób gospodarowania i w jakich warunkach najdrożéj spienięża paszę a najtaniéj produkuje mierzwę stajenną; który rodzaj inwentarza w danych razach jest ku temu najodpowiedniejszy?

   Broszura ta ma obejmować 6—8 arkuszy druku. Nagroda wyznaczona za nią wynosi **200** tal. czyli **600** marek.
2. O Spółkach gospodarczych dla mniejszych posiadłości, — które z takowych najkorzystniéj, najłatwiéj i najdogodniéj i jakim trybem w życie wprowadzić można?

   Broszura to ma zawierać 3—4 arkuszy druku. Nagroda wynosi **66** tal. **20** sgr. czyli **200** marek.

Obiedwie broszury nadesłane być mają do Biura Zarządu Centr. Tow. Gosp. na ręce sekretarza W. K. Koszutskiego w Poznaniu przy ulicy św. Marcina No 30, najpóźniéj do dnia 1 listopada r. b.

Nazwisko autora z podaniem adresu powinno być dołączone do próby w zapieczętowanéj kopercie, opatrzonéj tém samém motto, które praca nosić będzie.

Komisya, wybrana przez Zarząd Centr. Tow. Gosp. ze znawców i ludzi kompetentnych złożona, osądzi nadesłane prace i najlepszéj przyzna wyż oznaczoną nagrodę, która niezwłocznie autorowi z kasy Centr. Tow. Gosp. wypłaconą zostanie.

Dziełko uwieńczone staje się własnością Centr. Towarz. Gosp. i staraniem tegoż wydane zostanie.

Upraszamy wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,50 płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,25 płc., poznańskie listy rentowe 96,80 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 109— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100,50 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,25 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 137,50 płc. polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,50 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 140,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101,25 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 26,25 płac., banknoty zagraniczne 99,90 płac. rosyjskie banknoty 283,40 płc., Ostdeutschebank 79,50 płc.

Produktenbank —,— żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), —, wypowiedziano centn 500 cena wypowiedz. 142,50 na marzec 142,50, marz.-kwiecień 142,— m., na wiosnę 143-141-141,75 m., kw.-maj 142,—, maj-czer. 143,— m., czerw.-lip. 143-145 m.

Okowita: (z beczką) (pr. —,— litrów —Tralles.) Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 55 30 na marzec 55,30 —,— m., kw. 55,70 m., mai 56,40, kw.-maj 56,10— —,— m., czerw. 57,— mr., lipiec 57,80 mr., sierpień 58,30 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 54,80 mrk.

---

* **MĄKA.** Poznań, 10 marca. Pszenna nr. 0 i 1 15—16 mar., rżana No. 0 i 1 10—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 10 marca.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	9 —	8 10	7 50
Żyto	50 „	7 40	7 20	7 10
Jęczmień	50 „	7 50	7 10	7 —
Owies	50 „	9 —	8 50	8 —
Tatarka	= „	9 15	9 10	9 —
Perki	50 „	2 25	2 20	2 15

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 9 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owsa, — centn. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 5000 litrów okowity.

Koniczyna czerwona, spok., poślednia 37—40, średnia 42—44, piękn. 46—48, wyborowa 49—51.

Koniczyna biała, niżéj, pośled. 39—45 średnia 48—54, piękna 59—62, wyborowa 65—69.

Żyto: słabéj, za 100 kil. na upłynione wypow. —, na marz 140,50 żąd., marz.-kw. —, kw.-maj 141,—, płc. maj-czerwiec 141,— żąd. i pł., czerwiec-lipiec 142,— żąd. i płc. lip.-sierp. — żąd.

Pszenica per 1000 kil. 170 m. żąd., kwiec.-maj 173,— m. żądano, maj-czerwiec —,— płc., lipiec-sierp. — żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogram. na marzec 153,— pł., kwiec.-maj 156,50 m. pł. — żąd., maj-czerw. —,— żąd., czerw.-lipiec 158,— żąd., lipiec-sierp. — pł.

Rzep per 1000 kil. 256 żąd.

Oléj rzepiowy: słabiéj w miejscu 54,50 żąd., —,— płacono, za upłynione wypowiedzenia —, na marzec 53,— i marz.-kw 53,— m. żądano, mr. pł., kwiecień-maj 53,— marek pł. — żąd., maj-czerwiec 54,— żąd., —,— płc., lipiec-sierp. —,— żądano, wrzesień-październik 57,— żąd., —,— płc.

Okowita: słabiéj, za 100 litr. w miejscu 54,60 m. żąd., 53,60 płacono, za ubiegłe wypowiedzenia — na marzec i marzec-kwiecień 55,80 marek pł. i żąd., kwiec.-maj 56-5,90 marek żąd. — pł., maj-czerwiec —,— płc., czerw.-lip. —,— pł., lipiec-sierpień 58,— mr. żąd. —,— pł., sierpień-wrzesień —,— pł.

Wrocławska cena targowa, 9 marca.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	poślednie mr.fn.
Pszenica biała nowa	19 50	18 10	15 70
„ żółta nowa	17 80	16 20	14 90
Żyto nowe	15 10	14 40	13 —
Jęczmień nowy	16 20	15 10	13 30
Owies stary	17 10	15 40	14 60
Owies nowy	— —	— —	— —
Groch	20 80	19 70	16 40
100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowéj	mr.fn.	mr. fn.	mr.fn.
Rzep	25 —	24 —	22 —
Rzepik zimowy	24 —	22 —	19 50
„ latowy	24 —	22 —	19 50
Lnica	22 75	21 25	19 25
Siemie lniane	27 —	25 50	23 50

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, fiegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyżéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczcier-liwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności-bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 10 marca 1875 (Kursa końcowe)

	Not. 9			Not. 9
Nadreńs. kol. 118	—	116 50	Ostd. Bank.	78 50	79 50
Kol. Min. kol. 113	—	111 —	dito Prod Bank.	15 75	15 50
Lütt. Limburg	13 50	13 60	Pozn Wechselb	1 —	1 —
Szwaj bk. weks	14 —	14 40	Akcye Telusa	— —	— —
March. koléj	27 —	26 10	Dormun. Unia	26 50	24 —
Aus. ak. kred	427 50	421 —	Immobilien	91 50	91 10
dito banknoty	183 20	183 20	Südend.	12 50	13 —
Berl ban weks	100 —	100 —	Laurahütte	116 —	113 50
Wrocł Discon	85 —	84 30			

Berlin dnia 10 marca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 9			Not 9
Pszenica wyżéj			**Owies** Kw. Maj	159 —	158 —
Kw Maj	180 50	179 —	Wypow żyta	—	—
Czer Lip	184 50	183 —	Wypow okow	—	—
Żyto wyżéj			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	105 —	103 —
Kw Maj	147 50	146 50	Pr pap państ	91 20	91 20
Maj Czer	143 50	142 50	Poz 4% lis zast	94 80	95 —
Czer Lip	142 —	141 50	Poz list rent	96 80	96 90
Olej rzep wyżéj			Koléj Państw	567 —	574 —
Kw Maj	56 20	55 50	Lombardy	244 —	245 —
Maj Czer	56 80	56 —	Aus losy 1860	118 70	118 80
Sier Wrz	59 20	58 50	Włochy	71 80	72 —
Okowita spok			Amerykany	99 10	99 10
w miejscu	56 —	56 10	Turki	43 40	43 70
Luty	57 20	57 25	7½ pr Rumuń	35 50	35 20
Kw Maj	58 20	58 30	Pol lik lis zast	70 50	70 40
Czer Lip	59 10	59 30	Rosyjs bknot	283 30	283 30
Lip Sier	60 50	60 50	Srb. ren austr	69 80	69 70

Szczecin dnia 10 marca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 9			Not 9
Pszenica stale			Marzec	53 —	52 —
Kw Maj	182 50	182 —	Kw Maj	52 50	51 50
Maj Czer	182 —	182 —	Na Jesień	52 50	55 —
			Okowita wyżéj		
Żyto stale			w miejscu	55 40	55 50
Kw Maj	144 50	146 —	Marzec	57 —	57 —
Maj Czer	140 50	144 50	Kw Maj	58 90	58 90
Oléj rzepi stale			Czer Lip	59 90	59 70

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p.
Leona Przyłuskiego
Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego, odprawi się w przyszły piątek o godzinie 9 w kościele parafialnym św. Wojciecha. (406)

Pomocnika cukierniczego
do bufetu poszukuje (407)
S. Sobeski,

Od Wielkiéj Nocy r. b. przyjąć mogę **dwóch studentów** na stancyą pod przystępnemi warunkami, przytém opieka macieżyńska, ścisły dozór i pomoc w naukach.
J. Stefański,
(409) W. Garbary 18.

Losy król. pruskiéj loteryi
do 3 kl. 151 loteryi (ciągn. od 16 do 18 marca) przesyła za gotowiznę. **Oryginalne** ½ po 41⅝, ¼ po 20⅔ tal., **udziały** ⅛ po 7, 1/16 po 3½, 1/32 po 1¾ tal. **Karól Hahn** w Berlinie, (D. 1018) Kommandantenstr. 30. [278]

Karól Mallachow jun.,
prakt. dentysta,
Fryderykowska ul. No. 12.
Sztuczne zęby wedle najnowszego patent. systemu, plombowanie złotem i kompozycyą (maszyną Morrisona), wyrywanie zębów bez bólu (za pomocą gazu Nitro-oxygen). (363)

Dominium **Dominowo** pod Środą poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia r. b. (401)
kamerdynera,
który by mógł pełnić obowiązki **pierwszego służącego.**

Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki, Zgrzebła } **dla koni,**
poleca (1969)
S. J. Auerbach.

Lekcyi na skrzypcach udziela za umiarkowaném wynagrodzeniem, podług metody konserwatoryów muzycznych i przyjmuje zgłoszenia codziennie między godz. 10 a 12 z rana i 5 a 7 po południu w Hotelu du Nord **Zygmunt Scigalski.** (365)

Pasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.,
[2269] **Skład skór**

Haasenstein & Vogler
Eksped. inseratów
(założona w r. 1855)
Wrocław,
Rynek 29, Goldene Krone,
poleca się przy rozpoczęciu **dwudziestego** roku swego istnienia na nowo szanownéj publiczności inserującéj.

Intermistycz. teatr
w Poznaniu.
W czwartek dnia 11 marca 1875
Benefis
pani Lanius
Böse Zungen.
Komedya w 5 aktach p. Laube.
W piątek 12 marca
Na benefis
pana A. Fiedlera.
Das
Nachtlager von Granada
Opera w 3 aktach p. hr. Braun, [muzyka p. Konrad. Kreutzer.
Książeczki z tekstem po 3 sgr. u p. Bartfelda, Nowa ulica 4.
W sobotę 13 marca
15 i ostatni raz w obecnym sezonie abonamentowe przedstawienie.
Mamsell Angot
czyli (410)
Die Tochter der Halle.
Operetka w 3 aktach p. Clairville, Sirandin i Koning, muzyka p. Charles Lecoq.

Pierwszą przesyłkę
towarów wiosennych
na
Ubrania i Paletoty
odebrał i poleca **po cenach jak zwykle umiarkowanych**
M. Felerowicz,
(378) Jezuicka ulica No. 4.

Walne Zebranie
Kasy oszczędności i pożyczki Towarzystwa Rzemieślniczego pod opieką św. Józefa
zapisanéj Spółki w Środzie
odbędzie się
dnia 19 marca r. b.
w lokalu Towarzystwa o godzinie 4 po południu.
Porządek dzienny.
1. Sprawozdanie z całorocznego zarządu kasy.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczéj (cfr. § 29 ustaw) z dokonanéj rewizyi bilansu za r. 1874.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj z odbytéj rewizyi rachunków na r. 1873.
4. Wynagrodzenie Rady Nadzorczéj i członków komisyi superrewizyjnéj podług wniosku Rady Nadzorczéj.
5. Obór 3 członków Rady Nadzorczéj.
6. Obór Zarządu.
7. Obór komisyi z 3 członków złożonéj do rewizyi rachunków rocznych i kasy każdego czasu w myśl § 35 ustaw. (404)

Środa, 8 marca 1875.
Rada Nadzorcza.

Nakładem księgarni **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu, ul. Wodna 28, wyszły co dopiero z druku:
Ks. Pawła Majunke, redakt. „Germanii“, **Ludwika Lateau,** jéj żywot cudowny i **jéj znaczenie w czasach naszych.** Tłom. z 2 wyd. niem. przez Ks. W. Szajkowskiego. Str. 52. Cena **4 sgr.**, z przesyłką franko pod opaską **5 sgr.** (408)
Chotkowski, ks. Wł., Lic. św. teologii. **Dzięci nędzy.** Obrazek z życia Poznańskiego. Str. 174. Cena **8 sgr.**, z przesyłką franko **9 sgr.**
Należytość najlepiéj przesyłać w markach pocztowych.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram
M. Nowickiego & Grünastla,
Poznań, ulica Jezuicka No. 5,
poleca:
Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy na płótnie i na papierze,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.
Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Młode, zdatne do rozpłodu (405)
stadniki
z wielkiéj amsterdamskiéj rasy i importowane młode, zdatne do rozpłodu **tryki** z rasy
Oxfordshire-Down
są na sprzedaż w **Nietążkowie** pod **Starem Bojanowem.**

Haasenstein & Vogler.
Annoncen-Expedition
an alle Zeitungen der Welt.
Gegründet 1855. Gegründet 1855.
Domicilirt in:
Basel, Berlin, Bern, Bremen, Breslau, Chemnitz, Chur, Dresden, Elberfelt, Erfurt, Frankfurt a. M., Fribourg, St. Gallen, Genf, Halle, Hamburg, Hannover, Köln, Lausanne, Leipzig, Luebek, Magdeburg, Mannheim, Metz, Muenchen, Neuchâtel, Nuernberg, Pest, Prag, Strassburg, Stuttgart, Wien, Zurich.

Alleinige Inseraten-Pächter
der „Berliner Wespen“, des „Deutschen Economist“ und der Wochenschrift „Die Actien-Gesellschaften“ in Berlin, der „Indépendence belge“ in Bruessel, der „Zeitung für Lothringen“ in Metz, der „American News“ in Frankfurt a. M., der „K. K. Wiener Zeitung“, des „Oesterr. Oeconomist“ und des „Kikeriki“ in Wien, der „Basler Nachrichten“ und der „Neuen Züricher Zeitung“, des „Bund“ in Bern, des „Journal de Génève“ u. vieler anderer bedeutender Journale.

Special-Agenten
aller Hauptblätter Hollands, der Schweiz, Norvegens, Schwedens und Dänemarks.

Alleinige Repräsentanten
der Gesellschaften Havas, Laffitte, Bullier et Comp. und Ch. Lagrange, Cerf et Com p. in Paris
Pächter der grossen Pariser Journale und der bedeutendsten französischen Provinzialblätter.

Allen hohen Behörden, Verwaltungs-Directionen, Industriellen und Privaten
zur Ertheilung gef. Ordres bestens empfohlen.

Original-Preise. **Keine Nebenkosten.**

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.